

Do konfrontacji z *Confidence 30* najlepiej pasuje z oferty Sonusa właśnie *Olympica Nova V*, zarówno pod względem (podobnej) ceny, jak i wielkości. Zajmuje ona jednak inne miejsce w firmowej hierarchii, podobnie jak cała seria *Olympica Nova*. Czy będzie to miało znaczenie dla zainteresowanych tymi konkretnymi kolumnami?



Confidence 30 jest najmniejszą kolumną wolnostojącą w swojej serii, *Olympica Nova V* – największą w swojej. Seria *Confidence* jest

obecnie najwyższą serią w katalogu Dynaudio, a *Olympica Nova* ma ponad sobą jeszcze droższe propozycje Sonusa. Wreszcie *Confidence* ma już ponad 30-letnią historię, jest jedną z najbardziej zasłużonych serii Dynaudio, a *Olympica* należy do tych relatywnie młodszych – jej pierwsza edycja pojawiła się ok. 7 lat temu. Od 2 lat na rynku jest druga wersja – *Nova*, a więc wprowadzona niewiele później niż aktualna edycja *Confidence*. Nie była to jednak odpowiedź Sonusa na ruch Dynaudio, bo obydwie serie wchodziły sobie w parę praktycznie tylko testowanymi tutaj modelami. Teoretycznym argumentem wspierającym *Confidence 30* jest to, że należąc do najlepszej serii Dynaudio, zawiera najlepsze rozwiązania firmy. A na poparcie *Olympiki Nova V* mamy to, że jako największy model w swojej serii jest maksymalnie „wypasiona”, może zagrać głośno i potężnie, jest przygotowana do pracy w dużych pomieszczeniach... co znowu może być ostrzeżeniem, że nie nadaje się do średnich. Tę kwestię zostawmy jednak na razie otwartą.

Mimo że *Confidence 30* jest „najmniejsza”, a *Nova 5* „największa”, to w bezpośredniej konfrontacji stają

SONUS FABER OLYMPICA NOVA V



obok siebie... nie dosłownie, jak równa z równą, bo *Confidence 30* są wyraźnie wyższe, lecz szczuplejsze. Kubatura obydwu jest podobna, a masa niemal dokładnie taka sama – ok. 44 kg. *Confidence 30* wyglądają oryginalnie i solidnie, to samo można napisać o *Olympikach*... jednak ich walory estetyczne są zupełnie inne. Ogólna forma obudowy jest konwencjonalna na tle znanych od dawna projektów Sonusa i nie tylko, opis można by sprowadzić do wygięcia bocznych ścianek, a także lekkiego wybruszenia przedniej, natomiast mamy tu wyjątkową staranność

wykonania i wykończenia powierzchni, niezwykle bogactwo i elegancję detali (niektóre z tych „detali” są całkiem sporte), co w sumie określa firmowy i luksusowy charakter. Taki poziom wystarczyłby wszystkim firmom do realizacji projektów referencyjnych, jednak większość z nich może tylko pozazdrościć Sonusowi takich możliwości. Jedno to mieć pomysł, drugie – skonkretyzować go w realistycznym i dokładnym projekcie, trzecie – wykonać, czwarte – utrzymać jakość w seryjnej produkcji. A piąte – tak wszystko skalkulować, żeby wszystkim się opłacało.

Podobnie jak Dynaudio, Sonus w nowej edycji *Olympica* zwiększył liczbę konstrukcji wolnostojących z dwóch do trzech, pozwalając dokładniej dopasować kolumny do naszego budżetu, pomieszczenia i upodobań. Jestem przeciwnikiem ścisłego podporządkowania wielkości kolumn do wielkości pomieszczenia. Po pierwsze dlatego, że sama fizyczna wielkość wcale ostatecznie nie determinuje siły ani rozciągnięcia basu; po drugie, jeszcze większe znaczenie ma ustawienie; po trzecie, ustawienie nie tylko kolumn, ale i miejsca odsłuchowego; wreszcie po czwarte, jedni lubią dźwięk mocny, nawet ciężki, a inni lekki i „szybki”. Słyszałem świetnie grające duże kolumny w małych pomieszczeniach, słyszałem małe monitory w dużych salonach, które też robiły wrażenie, chociaż czymś innym. Wchodzi tutaj w grę bardzo wiele czynników, a ponieważ tworzy to poważne wyzwanie przed klientem, nawet najbardziej doświadczonym audiofilem, więc producenci ulegają presji oczekiwań na dokładne rekomendacje, nie tylko szykując różne modele, co zresztą uzasadnione, ale też „szufladkując” je do pomieszczeń o określonej wielkości. A jeżeli nie zrobią tego oni, zrobią to za nich eksperci na forach, zwykłe uczuleni na punkcie dużych kolumn, zalecający wstrzemięźliwość i raczej niedostatek basu niż jego nadmiar, który, jak już stwierdziliśmy, wcale nie musi wynikać z wielkości kolumny. Niektórzy boją się wręcz czegokolwiek wolnostojącego, upierają się przy monitorach, sądząc, że te mają bas zawsze lepiej „kontrolowany”. Jednak większość przebiera wśród kolumn wolnostojących, co dobrze widać w ofertach mających przecież przede wszystkim odpowiadać na popyt, a nie „nawracać” klientów na jakąkolwiek wiarę panującą (konstruktora, szefa firmy) – szczególnie w przypadku dużych producentów. Mniejsi mogą sobie pozwolić na bardziej ideowe podejście, tak jak pozwalała sobie na to również Sonus w samych swoich początkach, promując konstrukcje podstawkowe i dwudrożne, aż do takiego ekstremum, jak... *Extrema*.

Teraz Dynaudio i Sonus przekonują do kolumn wolnostojących (w seriach *Confidence* i *Olympica Nova*) dodatkowym argumentem: wszystkie są układami trójdrożnymi. Zresztą w całej ofercie Sonusa, również w tań-

szych seriach, kolumny wolnostojące są trójdrożne, z wyjątkiem specjalnego modelu *Maxima Amator*, nawiązującego do dawnego stylu.

O ile różnice między modelami wolnostojącymi serii *Confidence* są wielorakie (różnej średnicy niskotonowe, jeden lub dwa średniotonowe), o tyle w serii *Olympica Nova* zostały sprowadzone do różnej liczby niskotonowych, zawsze 18-cm. Oczywiście wiąże się to ze zmianą wielkości całej konstrukcji. Najmniejsza *Nova II* ma jeden niskotonowy, *Nova III* – dwa i te modele są bezpośrednimi następcami „dwójki” i „trójki” z pierwszej edycji serii *Olympica*.

***Olympica Nova V* jest faktycznie zupełnie „nowa” i największa, wyposażona w trzy niskotonowe. Mimo że to wciąż 18-tki, przygotowanie dla nich odpowiedniej objętości spowodowało już nie tylko zwiększenie wysokości, ale też szerokości i głębokości obudowy.**

Zwiększając tylko wysokość, trzeba by sięgnąć aż ok. 150 cm, co przy klasycznej konfiguracji spowodowałoby albo nienaturalnie wysoką pozycję tweetera, albo pozostawiło ponad nim „gołą” powierzchnię. Albo spowodowało do przeniesienia jednego z niskotonowych na górę konstrukcji. Z kolei poszerzenie obudowy powoduje, że nie jest dopasowana do średnicy głośników niskotonowych, czyli tak wąska, jak na to one pozwalają, co jest dzisiaj dla konstruktorów paradygmatem – chociaż znowu nie ze względów akustycznych, lecz wizualnych.

W takiej obudowie, o takiej objętości i szerokości, można by „zmieścić” dwa 20-cm niskotonowe zamiast trzech 18-cm. Sądzę, że tak nie postąpiono z tego samego powodu, z jakiego w najmniejszej konstrukcji wolnostojącej *Nova II* mamy jedną 18-tkę, a nie dwie 15-tki – wszystkie konstrukcje muszą bazować na niskotonowych 18-tkach na tyle dobrych i uniwersalnych, że Sonus mógł oszczędzić na projektowaniu i uruchamianiu produkcji różnych

typów, skupiając się na jednym, może tylko w wariantach o różnej impedancji. Na pochwałę zasługuje to, że bezkompromisowo pod względem akustycznym dopasowano objętość, nie wciśkając trzech 18-tek do obudowy tylko nieco wyższej niż obudowa *Olympiki III*, co wyglądałoby bardzo elegancko, ale grało gorzej, chociaż wciąż akceptowalnie – jak wskazują pomiary, objętość *Olympiki 5* jest bardzo „komfortowa”, z zapasem, i nieco mniejsza nie spowodowała jeszcze dużych problemów. Tutaj jednak warunki podyktowali najwyraźniej konstruktorzy, a dizajnerzy się do nich zastosowali.

Edycja *Nova* powiększyła się nie tylko o trzecią kolumnę wolnostojącą, ale również o drugi model głośnika centralnego (choć wydaje się, że popularność klasycznych systemów wielokanałowych maleje) i głośnik naścienny, oczywiście bardzo wygodny jako surroundy. Pozostaje tylko jeden model podstawkowy – *Nova I*. Być może również Sonus stwierdził, że miłośnicy monitorów są bardzo głośni (zwłaszcza na forach), ale niezbyt liczni...



W wykończeniu obudów serii *Olympica Nova* jest mniej skóry, a jeszcze więcej drewna; pasy forniru stylowo uzupełniają jaśniejsze intarsje.

Kiedy 20 lat temu testowaliśmy *Amati Homage*, pierwszą poważną kolumnę wolnostojącą Sonusa, kosztowała mniej więcej tyle, ile *Olympica Nova V*. Bardzo dużo, jak na tamte czasy, jednak Sonus to Sonus, marka, wykonanie, brzmienie... Były jednak próby kopiowania czy choćby naśladowania w nadziei, że coś podobnego można własnym sumptem, przy udziale dobrego stolarza, przygotować za pół ceny... *Olympica Nova* nie daje żadnych szans na kopiowanie domowymi sposobami, zarówno w zakresie obudowy, jak i przetworników, nie mówiąc o tajemnicy zwrotnicy.

Nafaszerowana niestandardowymi elementami, krzywiznami, różnymi materiałami, precyzyjnie obrobionymi i poskładanymi, a przetworniki, jakie stosuje Sonus, już dawno przestały mieć cokolwiek wspólnego z katalogowymi modelami skandynawskich specjalistów.



Sekcja średnio-wysokotonowa jest wizualnie zintegrowana tłem ze skóry, ale jeszcze głębiej znajduje się aluminiowe „gniazdo”, do którego są przykręcone obydwa przetworniki.

Cena 70 000 zł za parę tak dużych i luksusowych kolumn nie budzi żadnych obiekcji. Sonus opanował również tę umiejętność, która nie była w zasięgu Franco Serblina ze względu na znacznie mniejszą wówczas skalę produkcji – potrafi tak zgrać projekt, materiały i technologię, żeby osiągnąć maksymalny efekt przy minimum kosztów.

Obudowa w większej części – a więc wygięte boczne ścianki – została wykonana z osmiowarstwowej sklejki, która jest formowana na odpowiednio wygiętym „kopycie”. Front również wygląda na wygięty, ale tutaj surowcem jest gruba (i początkowo płaska) płyta MDF, od frontu szfrowana i zaoblona, płynnie przechodząca w ścianki boczne – na łączeniu pojawia się jednak delikatna dylatacja. Z kolei górna ścianka to albuminowa płyta przykryta cieńszą sklejką. Zewnętrzne wykończenie to fornik w dwóch wariantach – amerykański orzech lub wenge – położony poziomymi pasami rozdzielonymi intarsjami, co trochę naśladuje sposób wykonania z niezależnych segmentów. Ponieważ front jest również w ten sposób wykończony, a wiadomo, że poziome paski nie wyszczuplają, więc wzmacniają one wrażenie znacznej szerokości.

W pierwszej edycji *Olympiki* miały więcej wspólnego z klasycznym wzornictwem Sonusa sprzed lat – skórą był

obleczony cały front, na jego górze duże skosy, skórą obszyto też górną ściankę. Teraz prawie „po całości” mamy wykończenie drewnem, a udział skóry jest już tylko symboliczny, na lokalnym paneliku przetworników średnionotonowego i wysokotonowego.

Całą dolną ściankę wzmacnia aluminiowa płyta, będąca jednocześnie cokołem z wystającymi na zewnątrz nóżkami, zakończonymi stalowymi kółkami. Tutaj duża zmiana polega na tym, że w pierwszej wersji przednie kolce były dłuższe niż tylne, co powodowało oczywiście celowe pochylenie kolumny do tyłu. Jednak Sonus od pewnego czasu rezygnuje z takiego rozwiązania, kiedyś dla niego charakterystycznego, i większość nowych projektów ustawia pionowo. Ma to oczywiście znaczenie nie tylko wizualne, ale i akustyczne. Sonus odstąpił od koncepcji „wyrównania czasów dolotu” – czyli wyrównania odległości od centrów akustycznych poszczególnych przetworników do miejsca odsłuchowego, czemu służy pochylenie (ponieważ centrum akustyczne stożkowej membrany jest cofnięte względem powierzchni przedniej ścianki, a więc względem kopułki wysokotonowej). Nie znaczy to wcale, że promieniowanie przetworników nie jest już zgodne fazowo (w zakresie częstotliwości podziału), można to uzyskać również przy różnych czasach dolotu, przesunięcia fazowe wprowadzają zarówno same przetworniki, jak i filtry, co zawsze należy starannie zgrać, czy na ścianie pochylonej, czy pionowej. Wyrównanie czasów dolotu jest związane z najbardziej purystycznym podejściem i stosowaniem filtrów 1. rzędu, ale z nich Sonus też już zrezygnował, i to znacznie wcześniej (podobnie jak Dynaudio), co może spotyka się z krytyką najbardziej zatwardziałych miłośników „dawnego, prawdziwego Sonusa”. Teraz Sonus stosuje filtrowanie „zdroworozsądkowe” dostatecznie skutecznymi filtrymi o średnim stopniu komplikacji, ale i tutaj musiał wtrącić jakiś swój patent, który nazwał Paracross Topology. Chodzi tu o umieszczenie niektórych szeregowych elementów filtra po stronie ujemnej, co ma zmniejszyć wpływ fal radiowych. Coraz więcej producentów chwali się pod presją audiofilskich oczekiwaniach stosowaniem kosztownych kondensatorów. Dołącza teraz do nich Sonus, przedstawiając jako swojego partnera renomowaną firmę Clarity Cap, która przygotowała z tej okazji jeszcze bardziej specjalne kondziołki.



Podobnie zamocowano, już zupełnie niezależnie, każdy z trzech niskotonowych. Widoczne aluminiowe „obwódki” nie są tylko ozdobami, lecz częściami wzmocnienia konstrukcji.



Dolna ścianka jest wzmocniona grubą solidnie przymocowaną aluminiową płytą, której integralnymi częściami są wystające stopy zakończone kolcami. Dzięki temu nic się nie obluzuje i nie wyłamie nawet podczas wielokrotnego przestawiania.



Przekrój poziomy nie jest symetryczny – bieg ścianek bocznych jest różny w tylnej części, z jednej strony uzupełniony przez aluminiową wstawkę. Na górnej ścianie cienka warstwa drewna pokrywa wyfrezowaną aluminiową płytę, której krawędzie widać na zewnątrz.



Sonus nie stroni od bi-wringu; w układach trójdrożnych takie połączenie ma ostatecznie największy sens.

W pierwszej edycji *Olympiki* wprowadzono nowy wówczas element – oryginalną formę otworu bas-refleks, nazwanego Stealth Reflex, w postaci szczeliny biegnącej pionowo przez całą wysokość tylnej ścianki, co było dobrym pretekstem do zainstalowania tam aluminiowej listwy ze skrzydełkami przypominającymi radiator. Nie jest to element tak masywny, jak w *800-tkach* Bowersa, ale wciąż intrygujący. Sporo jest tutaj dla efektu wizualnego (skądinąd bardzo udanego), bo powietrze uchodzi tylko między jedną parą skrzydełek, a pozostałe są dla ozdoby. Producent wskazuje oczywiście na zalety akustyczne, a więc na redukcję prędkości przepływu powietrza i turbulencji. Faktycznie jest to oryginalna odmiana tunelu „szczelinowego”, który zwykle jest zorientowany w poziomie, na dole lub na górze (z tyłu) obudowy, a tutaj – w pionie. Tunel formuje jedna ze ścianek bocznych i biegnąca wzdłuż niej przegroda. Takie ustawienie tunelu może być korzystne dla uniknięcia transmisji fal stojących samej obudowy (wlot tunelu nie znajduje się na żadnym z jej skrajów), ale to już nasz wniosek, a nie zapowiedzi producenta. Powiązано to z kolejnym pomysłem – asymetrycznym przekrojem obudowy. Wprowadzony przez Sonusa w latach 90. kształt „lute” dawno już spowszedniał, opanowany przez wielu producentów. Trzeba było więc wymyślić coś oryginalnego, a jednocześnie będącego kontynuacją, trudniejszego do naśladowania i mającego uzasadnienie akustyczne. Producent nie przypisuje jednak takiej modyfikacji właściwości jeszcze lepszego rozpraszania fal stojących wewnątrz

Kolumny jednej pary są wykonane jako lustrzane odbicia, wyloty bas-refleksu można więc skierować na zewnątrz lub do wewnątrz (pary kolumn).

obudowy. Korzyść ma polegać na ukierunkowaniu szczeliny bas-refleks lekko w bok, co z kolei pozwala na eksperymenty – przy określonym ustawieniu kolumn względem niedalekich ścian można szczeliny ustawić na zewnątrz lub do wewnątrz sceny stereofonicznej, zamieniając je miejscami, bowiem kolumny jednej pary są swoimi lustrzanymi odbiciami. Znowu wspomnimy o szerokim rozpraszaniu najniższych częstotliwości, a więc o raczej niewielkich zmianach, jakie takimi manewrami możemy osiągnąć. Czy szczelina jest skierowana na zewnątrz, czy do wewnątrz, pozostaje niemal w tym samym miejscu i najważniejsza będzie jej odległość od ścian. Przesunięcie kolumn o kilkanaście centymetrów spowoduje większe różnice niż zamiana kolumn miejscami.

Natomiast projektant *Olympiki* zaczerpnął bezpośrednio z tradycji Sonusa rodzaj maskownicy – to jeszcze Franco Serblin wymyślił maskownicę „strunową”, z elastycznych linek zaczepionych na dwóch aluminiowych listwach, instalowanych na samym dole i na samej górze. Optymalnie dobrany naciąg gwarantuje, że struny są napięte, ale nie pękają. Może się wydawać, że listwy należy zakładać jednocześnie, do czego byłyby potrzebne dwie osoby, ale jest łatwiej: najpierw wkładamy np. dolną listwę, a potem „dociągamy” drugą do właściwej pozycji; w tym czasie pierwsza wcale nie wyskoczy, bo chociaż działa na nią spora siła, to jest ona skierowana prostopadle do głęboko włożonych, metalowych kołków. Same struny nie będą miały praktycznie żadnego wpływu na promieniowanie, ale czy mogą być skuteczną barierą przed jakimkolwiek zagrożeniem, czy tylko ozdobą? Jednocześnie o możliwość wywoływania odbić fal i zaburzeń charakterystyki jest podejrzana górna listwa, wystająca przeciwko front i znajdująca się niedaleko przetwornika wysokotonowego. A jednak, jak donoszą z Laboratorium, problemu nie ma.

Nie wszystkie elementy tej konstrukcji służą tylko brzmieniu, ale nie ma tutaj żadnej pomyłki. To artystyczne dzieło łączące różne wymiary sztuki i techniki.



Strunowa maskownica została po raz pierwszy zastosowana przez Sonusa w małych Guarneri Homage (ćwierć wieku temu), a kilka lat później w wolnostojących Amati Homage



Największa ze szczelin pomiędzy aluminiowymi skrzydełkami, biegnącymi przez całą wysokość tyłu obudowy, jest wylotem tunelu bas-refleks.



Szczyt jedwabnej kopułki dotyka (i unieruchamia) malutki stożek umieszczony w środku łuku – to jego podstawowa rola.

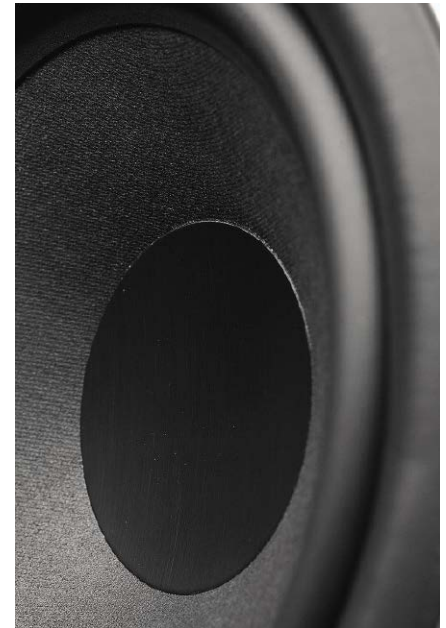
Sonus faber, inaczej niż Dynaudio, długo nie stosował „własnych” przetworników, ale tak jak większość firm głośnikowych – dużych i małych – sprowadzał je od specjalistów, głównie skandynawskich. Nie ominęła go również fascynacja Dynaudio, 28-mm kopułki jedwabne tej firmy były stosowane w najwcześniejszych (i do dzisiaj cenionych) monitorach, z *Extremą* i *Esotarem D330* na czele. Dla nowej i małej wówczas firmy również możliwością wskazania, że komponenty pochodzą z renomowanych źródeł, była sposobem budowania własnego prestiżu. Z czasem się to zmieniło. Na miejsce Dynaudio wszedł Scan-Speak, który dla poważnych klientów (zamawiających duże ilości) wykonuje najróżniejsze modyfikacje, a nawet – na specjalnych liniach produkcyjnych – zupełnie inne modele: począwszy od koszy, przez układy magnetyczne, a skończywszy na membranach. Po pierwsze, pozwala to zoptymalizować parametry do konkretnych wymagań (rozsądnego) konstruktora. Po drugie, czyni kolumnę niepodrabialną (a dawniej wielu amatorów DIY robiło „kopie” niektórych Sonusów na bazie dostępnych przetworników). Po trzecie, dużej już firmie przydaje większego prestiżu bazowanie na własnych przetwornikach, więc Sonus nie chwali się tak głośno, jak kiedyś, z kim współpracuje. Zresztą projektowanie i produkcja przetworników jest procesem wieloetapowym i rozproszonym, nikt nie robi sam wszystkiego. Specjalistą od „części miękkich” (membrany, zawieszania) jest



Membrana średniotonowego jest celulozowa – tak jak we wszystkich współczesnych Sonusach.

niemiecka firma DKM i być może tam też składany jest głośnik wysokotonowy, na oznaczeniu którego znajduje się napis „Made in Germany”. Po całkiem długiej przygodzie z wysokotonowymi przetwornikami pierścieniowymi (m.in. Stradivari) Sonus wrócił do jedwabnych kopulek, ale z ważną i oryginalną modyfikacją, nawiązującą do koncepcji pierścieniowych: w przetworniku nazwanym DAD (Damped Apex Dome) sam szczyt kopułki jest dosłownie unieruchomiony przez malutki stożek ustawiony przed nią na wysięgniku. Nie jest to więc typowa soczewka akustyczna, osłona przed uszkodzeniami ani tylko ozdoba (choć przy okazji pełni każdą z tych funkcji), lecz element wpływający na zachowanie się samej membrany. Sam szczyt miękkiej kopułki, najbardziej oddalony od cewki, przy najwyższych częstotliwościach pracuje w przeciwfazie, więc jego „wyciszenie” poprawia charakterystykę.

Sonus nie stosuje modnych obecne falowodów regulujących charakterystyki kierunkowe – przed kopułką znajduje się tylko płytki, typowy w tym miejscu profil, wykonany jako jedna część z łukiem systemu DAD, wyróżniając się anodowanym aluminium.



W niskotonowych membrany są sandwichowe, z dwoma warstwami celulozy połączonej twardą pianką.

Głośnik średniotonowy ma membranę celulozową z domieszkami innych naturalnych włókien; niezależnie od nich Sonus wrócił tutaj do charakterystycznego wyglądu membran suszonych na powietrzu na „odwróconej” formie. Naturalnie powstające podczas tego procesu nierównomierności widać na zewnątrz – zobaczyliśmy to po raz pierwszy w „węglowych” 18-tkach Scan-Speaka. W centrum membrany nie ma nakładki przeciwpyłowej, ale ozdobny korektor fazy, wykonany z aluminium, z dodanym z tyłu pierścieniem miedzianym w celu poprawy parametrów układu napędowego (linearyzacja impedancji itd.). Na jego czole naniesiono dawne logo Sonusa i stylizowany napis „Handcrafted in Italy”.

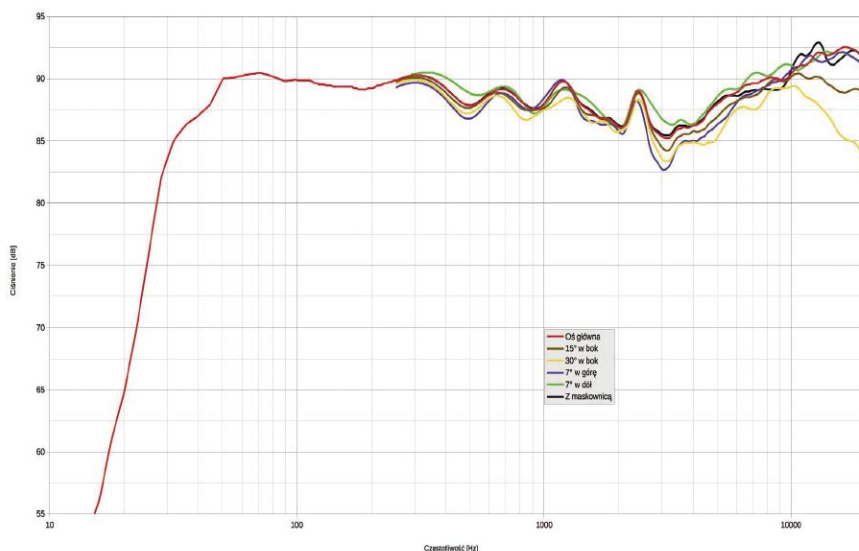
Odnosi się to raczej do złożenia całej kolumny albo do samego korektora fazy, bo na samym magnesie widnieje napis... „Made in Denmark”.

Głośniki niskotonowe mają z kolei napisy „Made in Italy”, chociaż odlewane, aerodynamiczne kosze są takiego samego wzoru (tylko nieco większe) jak średniotonowy. Sonus stwierdza, że mają też takie same kluczowe elementy rucho- me, ale membrana jest istotnie inna: nie tylko większa i usztywniona nakładką przeciwpyłową, lecz „sandwichowa”, złożona z dwóch warstw celulozowych i łączącej je pianki, dzięki czemu jest bardzo sztywna i ma odpowiednią stratność wewnętrzną, a także pewną spójność brzmieniową z celulozowym średniotonowym.

Układ magnetyczny wysokotonowego jest neodymowy, pozostałych przetworników – ferrytowy.

LABORATORIUM SONUS FABER OLYMPICA NOVA V

Sonus przedstawia parametry rzetelnie, chociaż nie bardzo precyzyjnie. Pasma przenoszenia 32 Hz – 35 kHz nie zostało związane z tolerancją decybelową, ale można założyć, że chodzi o standardowe ± 3 dB i wtedy zmierzona charakterystyka spełnia ten warunek co najmniej do 20 kHz, gdzie nasz pomiar się kończy, ale wysoki poziom przy tej częstotliwości pozwala sądzić, że nawet do 35 kHz. Przetwornik DAD rzeczywiście zachowuje się doskonale, jego charakterystyka jest płynna w całym zakresie wysokich tonów i sięga wysoko. Chociaż nie każdemu spodoba się wyeksponowanie, to takie powolne wznoszenie się charakterystyki z dość niskiego poziomu przy 3 kHz nie zagraża rozjaśnieniem. Poza tym poziom w najwyższej oktawie można obniżyć, ustawiając się na osi 15 kHz, czyli nie „dokręcając” kolumn dokładnie w kierunku miejsca odsłuchowego, tylko pozostawiając osie główne lekko na zewnątrz. A gdyby do ustalenia odchylki decybelowej wziąć pod uwagę właśnie tę charakterystykę, w dodatku skorygowaną dla -7° w płaszczyźnie pionowej (wtedy musimy uisnąć dość nisko), wówczas zmieścilibyśmy się od 35 Hz w wyśmienitych $\pm 1,5$ dB! Różnice między charakterystykami w pionie, w zakresie drugiej częstotliwości podziału (powodowane zmianą relacji fazowych między średniotonowym a wysokotonowym), nie są duże, relatywnie największe osłabienie przy 3 kHz, występujące na osi $+7^\circ$, jest wciąż płytkie i nawet ta charakterystyka może brzmieć dobrze, chociaż teoretycznie najlepszą (leżącą najwyżej) widzimy na osi -7° . Taka charakterystyka pojawiłaby się na osi głównej, gdyby kolumny były lekko pochylone do tyłu... tak jak wcześniejsze Sonusy. Trzeba też jednak wziąć pod uwagę, że oś główna pomiaru została ustawiona dość wysoko, na 100 cm, pomiędzy średnio- a wysokotonowym. Jeżeli nasza głowa znajdzie się niżej, znajdzie się też bliżej osi -7° . To dzielenie włosa na czworo, skoro charakterystyka z osi głównej leży tylko 1 dB niżej. Lokalny rezonans przy 2,5 kHz pochodzi prawdopodobnie od głośnika średniotonowego, ale nie wychodzi



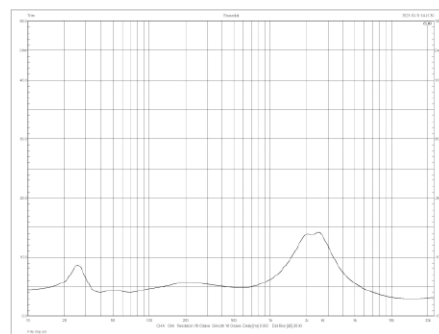
rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

ponad średni poziom charakterystyki, która jest lekko „fizjologicznie” wyprofilowana (obniżenie 1,5–5 kHz). Widać też małe rozejście się charakterystyk w zakresie 400–500 Hz – mimo że dolna częstotliwość graniczna leży niżej, przy 250 Hz, to filtrowanie niskotonowych jest łagodne i w zakresie krótszych fal pojawia się efekt przesunięcia fazy pomiędzy nimi (największy na osi $+7^\circ$, gdzie różnica odległości między poszczególnymi a miejscem pomiaru jest największa).

Wpływ maskownicy jest pomijalny, obawy dotyczące odbić od górnej listwy napinającej na szczęście się nie sprawdziły.

Spadek -6 dB (względem poziomu średniego) w zakresie niskich częstotliwości pojawia się przy 30 Hz, *Olympica Nova V* „schodzi” więc niżej niż *Confidence 30*, mimo że bas-refleks dostrojono znacznie wyżej – do 40 Hz, ale to właśnie zapewniło wysoki poziom w tym zakresie.

Czułość to porządne 90 dB i to przy dość łatwej impedancji; chociaż znamionowo jest 4-omowa, to poniżej tej wartości, do poziomu 3 Ω spada tylko w najwyższej oktawie, co nie sprawi problemu żadnemu wzmacniaczowi, a w zakresie niskich częstotliwości minima mają ok. 4 Ω . Dodatkowo pracę niektórym wzmacniaczom ułatwi



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

zniwelowanie górnego bas-refleksowego wierzchołka (dodatkowy filtr w zwrotnicy), po którym został tylko niewielki ślad przy ok. 50 Hz.

Zamiast mocy znamionowej Sonus podaje rekomendowaną moc wzmacniacza – zakres 60–400 W – co wygląda rozsądnie, bo na podstawie cech konstrukcyjnych moc znamionową można oszacować w okolicach 300–400 W.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	90
Rek. moc wzmacniacza* [W]	60–400
Wymiary** (W x S x G)[cm]	117,5 x 30 x 53
Masa [kg]	15,2

* według danych producenta
** szerokość bez nóżek

ODSŁUCH

Relacja z odsłuchu *Olympiki Nova V* będzie osnuta na jej porównaniach z *Confidence 30*. W końcu to spotkanie na najwyższym szczeblu audiofilskiej reputacji, a opis różnic może najsukuczniej przekazać wiele spostrzeżeń.

Obydwie marki cieszą się szcunkiem dużej grupy audiofilów, z których większość gotowa jest bez oporów wybierać między propozycjami Dynaudio lub Sonusa, w zależności od konkretnego przypadku, patrząc zarazem z mniejszym zaufaniem na oferty innych firm. Wiąże się to oczywiście głównie z brzmieniem, a nie z wyglądem, chociaż ten nie pozostaje bez znaczenia, a w tej dziedzinie Sonus wciąż ma pewną przewagę (nie tylko nad Dynaudio) i specjalną, własną pulę klientów, którzy będą gotowi zaakceptować pewne kompromisy dźwiękowe, aby jednocześnie cieszyć oczy. Ktoś może pójść do sklepu przekonany, że kupi Dynaudio, a wyjść z Sonusem, lub odwrotnie. Kto inny pozostanie wierny swoim wcześniejszym postanowieniom... lecz trudno powiedzieć, czy stanie się tak dlatego, że będzie uparty, czy dlatego, że naprawdę usłyszy to, co spodziewał się usłyszeć. Wracamy więc do brzmienia, które w ciągu kilkudziesięcioletniej historii obydwu firm uczyniło z nich jednocześnie rywali i sojuszników. W testach kolumn obydwu marek wielokrotnie powtarzały się pochwały dźwięku spójnego, ciepłego, płynnego i plastycznego, z ważną rolą średnicy, wspartego soczystym basem i zwieńczonego aksamitną górą pochodzącą zawsze (w przypadku Dynaudio) lub niemal zawsze (w przypadku Sonusa) z membran tekstylnych. Zresztą Sonus na początku swojej kariery stosował głośniki wysokotonowe kupione od Dynaudio (z *Esotarem D330* na czele) i nie przez przypadek zmierzał do podobnych rezultatów i je osiągał, również za pomocą polipropylenowych membran głośników nisko-średniotonowych, a ostatecznie takiego strojenia, które oszczędzało nam wyostrożonej detaliczności

na rzecz odrobiny słodyczy. Dynaudio było bardziej neutralne, Sonus miał trochę więcej klimatu, a może dla niektórych było odwrotnie... Sądę, że gdyby wówczas przeprowadzać ślepe testy, większość nawet najbardziej osłuchanych audiofilów, nie znając



wcześnie porównywanych modeli, miałyby kłopoty ze wskazaniem „autora”. Dzisiaj nie powinno to sprawiać trudności nawet średniozaawansowanym. O ile brzmienie Dynaudio jest w miarę stabilne, z nieuniknionymi różnicami między poszczególnymi modelami, doskonaleniem pewnych aspektów, szlifowaniem i „doprecyzowaniem”, ale bez wyraźnej zmiany priorytetów w ciągu wielu lat, o tyle Sonus wyraźnie zmienił profil charakterystyki, o czym wspominaliśmy już wiele razy, a teraz mamy okazję przekonać się o tym w sposób szczególny, bo w bezpośrednim porównaniu z Dynaudio. Wobec takich różnic opinie będą się polaryzować i mniejsza niż wcześniej część zainteresowanych będzie chwalić obydwie propozycje, mając tylko kłopot, na którą się zdecydować. Nie twierdzą jednak, że grupa taka zupełnie zniknie czy będzie się składać z osobników niesłyszących tych różnic. Dla niektórych kłopot może teraz polegać na tym, że obydwie konstrukcje mają bardzo poważne, chociaż bardzo różne atuty. Wciąż mają coś ze sobą wspólnego – przyjemną barwę, odrobinę miękkości, zero metaliczności. Naturalną średnicę i wyrafinowane wysokie tony. Tyle że barwa, naturalność i wyrafinowanie mogą oznaczać różne rzeczy... To wspaniałe i kłopotliwe, bo w opisie musimy jakoś z tego wybrać.

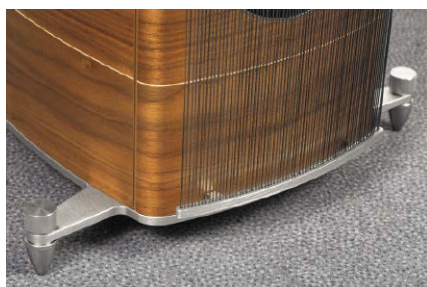
Zacznijmy od tego, że *Olympica V* ma wyższą czułość (a także efektywność, co niekoniecznie jest tym samym), a więc przy takiej samej pozycji regulatora wzmocnienia zagrała głośniejsz niż *Confidence 30*. Szybko to skorygowałem, wyrównując mniej więcej poziomo, co trzeba zrobić, aby nie ulegać złudzeniu, że kolumna głośniejsza gra lepiej... Chociaż sama wyższa efektywność oczywiście jest zaletą, to w innym „wymiarze”.

Dźwięk Sonusa jest swobodniejszy, obszerniejszy, „rozluźniony”, z dystansem i oddechem.

Obydwu rywalom można przypisać zdolność „oderwania” dźwięku od kolumn (do czego potrzebne są też przy najmniej przyzwoite warunki akustyczne w pomieszczeniu), jednak wykonują one tę „sztuczkę” inaczej. Dynaudio przybliży do słuchacza pierwszy plan, wokale eksponuje i ożywia, a jednocześnie mocno zaznacza skraje sceny, którą dość szczerlnie zagospodarowuje, a Sonus trzyma większy dystans, zapobiega wszelkiej natarczywości, a nawet nazbyt dobitnej obecności, choćby tak atrakcyjnej i przyjaznej, jak z Dynaudio.

Confidence 30 „wchodzi” z dźwiękiem do naszego pokoju, Olympica Nova V „otwiera okno”, okno bardzo duże, zapewniające perspektywę szeroką, głęboką i z większym oddechem.

Confidence 30 grają dźwiękiem ponadprzeciętnie spójnym, gęstym, skoncentrowanym i uporządkowanym. Brzmienie *Olympiki Nova V* też jest dobrze zorganizowane, ale mniej dobitne, lżejsze, ulotniejsze. A przy tym wciąż komunikatywne, łatwe do odczytania nawet w bardziej złożonych strukturach, odpowiednio emocjonalne. Jeżeli już wchodzić na grząski grunt „barwy”, to Sonus też ma swoją, jest ona mniej intensywna, w zamian pozwala lepiej różnicować. Nie narzuca się, nie absorbuje, lecz pozwala wszystko „na spokojnie” usłyszeć. Również *Confidence 30* nie były krzykliwe, ale promowały średnicę, natomiast *Olympiki Nova V* stawiają na jej lepszą rozdzielczość, neutralność z lekkim złagodzeniem wyższego podzakresu. W wokalach słychać, że średnica jest ustawiona niżej, a zarazem jest mniej kleista, bardziej



przejrzysta. Wspomniane lokalne „wahnięcie” na charakterystyce Dynaudio nie odznacza się na brzmieniu wyraźnie, słychać ogólnie mocną średnicę. Natomiast dźwięk Sonusów jest w spodziewany sposób zbieżny ze zmierzoną charakterystyką, oczywiście zostawiając na boku drobne nierównomierności.

Mimo dobrze nasyconej „dolnej średnicy”, nie jest ona najważniejsza i nie prowadzi do powiększania pozornych źródeł. Wokale nie są pogrubione, a tym bardziej przyciemnione. Od dołu są wsparte dynamicznym, nieociężałym basem, od góry... O tym napiszę na końcu. Dynaudio miały w niskich tonach warstwę „tłuszczyku”, z Sonusów są one bardziej suche, zwarte, wyraźniej rysowane, mniej zaokrąglone.

Ale to, co najbardziej różni *Olympiki V* od *Confidence 30* i w ogóle większość współczesnych Sonusów od dawnych, to wysokie tony. Teraz są wyeksponowane, wyraźniejsze, klarowniejsze, „odświeżające” całe brzmienie, jednak w sposób, który może, ale nie musi, zostać uznany za rozjaśnienie. Umiejętne, wyważone, delikatne „fizjologiczne” wyprofilowanie charakterystyki powstrzymuje nie tylko potencjalnie agresywne zapędy „wyższego środka”, ale również przejawienie „niższej góry”. Trudno nawet twierdzić, że *Olympiki Nova V* są nadzwyczajnie analityczne – pozostają czyste i subtelne, ale bardziej otwarte niż skupione. To połączenie atrakcyjności i wyrafinowania, taka góra w takiej dawce mało komu będzie przeszkadzać, a większości zwyczajnie się spodoba. Nie jest to techniczna neutralność, podporządkowanie i tylko kontynuacja średnicy – wysokie tony są w Sonusach „wyzwolone”. Brzmienie *Confidence 30* prowadzi średnica, nie zostawia daleko w tyle skrajów pasma, zwłaszcza basu, ale płynie jak gęsty sok i jest bronią „zniewalającą”. *Olympica Nova V* jest bardziej wstrzemięźliwa i jednocześnie bardziej urozmaicona, elastyczna i sprawna – bardzo dobrze oddaje wokale, fortepian, a nadzwyczajnie instrumenty dęte, które „rozpracowuje” w całym spektrum, od dołu aż po samą górę, od niskich vibracji aż po szmery, zachowując przy tym ich naturalną spójność i... spokój – trąbki nie będą wierciły. Nic nie wyskakuje, nic się nie „odrywa”, to dźwięk łatwy i wytrawny, mniej „nagrany” niż z *Confidence 30*, chłodniejszy, ale ani trochę sterylny.



Olympica V realizuje aktualną firmową receptę takimi środkami i w tak elegancki sposób, że trudno na cokolwiek się krzywić. A wybór między nią a *Confidence 30* powinien ułatwiać przynajmniej fakt, że do usłyszenia różnic nie potrzeba wielkiej audiofilskiej wprawy, chociaż ich opisanie jest zawsze trudniejsze.

**SONUS FABER
OLYMPICA NOVA V**

CENA
74 000 zł
www.horn.eu

DYSTRYBUTOR
Horn Distribution

WYKONANIE Imponująca, stylizowana, a jednocześnie nowoczesna i uniwersalna konstrukcja, która uwiedzie nawet nieprzyjaciół dużych kolumn. Dużo firmowych, eleganckich detali, klasycznie skonfigurowany układ trójdrożny z trzema 18-tkami niskotonowymi, średnionową 15-tką i wysokotonową kopułką DAD. Nieudawany high-end za przystępną cenę.

POMIARY Bardzo szerokie pasmo, dobre zrównoważenie z łagodnym obniżeniem przejścia środek-góra i lekko wyeksponowanymi najwyższymi częstotliwościami. Niewielka zmienność między osiami. Mimo dość wysokiego strojenia bas-refleksu, a dzięki jego efektywnej pracy (duża objętość obudowy) – niska dolna częstotliwość graniczna (-6 dB/30 Hz). Wysoka czułość 90 dB przy 4-omowej impedancji znamionowej bez dodatkowych utrudnień.

BRZMIENIE Swobodne, obszerne, wieloplanowe. Siła basu, oddech wysokich, nie natarczywa naturalność średnicy. Różnicowana barwa bez jednostajnych klimatów, przejrzystość i wyraźny detal bez wyostrzenia. Wszechstronne, mocne i uprzejme.